

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyraższy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

ZWIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajorów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 8 października.

Nieraz już przyszło nam w dzienniku naszym mówić o niesłychanym wzroście i postępie jaki się we wszystkich sferach materyalnych Stanów Zjednoczonych odbija, i lubo zadziwiać nie powinni bo jest następstwem warunków, w jakich się znajduje społeczeństwo Nowego Świata, jednakowoż nie może jak tylko zwracać uwagę na potęgę państwa, które coraz więcej stara się nabyć wpływu w sprawach europejskich.

W jednym z ostatnich numerów *Gazety powszechniej Augsburskiej* znajdujemy zebrane dane postępu Stanów Zjednoczonych w przeciągu lat 57, to jest od r. 1793 do r. 1851 które za prawdę ciekawe przedstawiają wypadki.

I tak:	1793	1851
Liczba państw skonfederowanych	15	31
Członków kongresu	135	295
Ludność Stanów Zjednoczonych	3,929,328	23,267,499
Ludność Bostonu	18,038	136,871
Ludność Baltimory	13,503	169,054
Ludność Filadelfii	42,520	409,045
Ludność Nowego Yorku	33,121	515,507
Ludność Waszyngtonu	0	40,075
Ludność Ryszmond w Wirginii	4,000	27,582
Ludność Charlestown	16,359	42,983
Emigrantów z Europy	10,000	315,333
Przychody Unii	5,720,624 D.	43,774,848 D.
Wydatki	7,529,585 D.	39,355,268 D.
Przywóz	31,000,000 D.	178,738,118 D.
Wywóz	26,109,000 D.	151,898,720 D.
Bezczek w marynarce kniepiekiej	520,764	3,535,454
Rozległość Unii w m. ang.	805,461	3,314,365
Wojsko	5,120	10,000
Milicya	0	2,006,056
Okręta wojenne	0	76
Letarni morskich	12	372
Koszta tychże	12,061 D.	529,265 D.

Kolei żelaznych w użyciu	1793	1851
m. ang.	0	10,287
Koszta na te	0	306,607,954 D.
Kolei żelaznych w robocie mil.	0	10,092
Linij telegr. mil.	0	15,000
Urzędów pocztowych	209	21,551
Gościńców pocztowych mil	5,642	178,762
Przychód z poczt	104,747 D.	5,212,933 D.
Wyższych zakł. nauk	19	121
Publicznych bibliotek	35	694
Liczba książek w tychże	75,000	2,201,632
Zbiorów książek szkol.	0	10,000
Liczba tomów w tychże	0	2,000,000

Cyfry te przemawiają głośnie i dobitnie aniżeli by wszelkie rozumowania uczynić to mogły. Podaje je też *Gazeta Augsburska* bez żadnych uwag.

## Korespondencya Czasu.

Lwów 5 października.

§ W zakończeniu mojej rozprawy o wychowaniu młodzieży przychodzi do powodów, dla których edukacja u nas zawsze jeszcze w domu prywatnie odbywać się zwykła. Przyczyn tego systemu dziś nie tyle w stosunkach zewnętrznych ile raczej w nas samych szukać należy, a jedną z najgłówniejszych jest wyższość kobiet nad mężczyznami pod względem wykształcenia i inteligencji. \*) Ostatnio to twierdzenie nie jednemu zbyt problematycznym wydać się może, wszakże wyższość, o której mówię jest przy każdym zetknięciu się obojga płci aż nadto widoczna, a komu na prawdzie zależy, nie daleko szukać jej potrzebuje. W zwyczajnym już życiu młodzież nasza unika kobiet, w ich obliczu jest zżenowana, lęka się ich dowcipu a jeszcze bardziej rozmowy poważnej, bo w niczem nie dotrzyma im pola, i ilość tylko nad sobą obudza. W stosunku małżeńskim wyższość inteligencji prowadzi kobiety do przewagi nad mężczyznami, mimo woli stają

\*) Przypominając Nra 213, 215 i 219 „Czasu“ w których sz. korespondent ten sam przedmiot traktował, powtarzamy uczynione w nich z naszej strony zastrzeżenie, rozciągając je nadto do zdania o kobietach wyrażonego w niniejszym liście, na które to zdanie zaledwie jako na excepcyą a nigdy jako na regułę przystaćbyśmy mogli.

P. R.

się głowami domu chociażby niewidomemi, i kierują sprawami nie tylko uczucia, obyczajów i zwyczajów, ale także i sprawami rozumu tak dalece, że mnóstwo jest domów, których nieznany nawet pod nazwiskiem męża lecz pod nazwiskiem żony. Zład poszło, że u nas wychowanie synów spoczywa w rękach kobiet, i że one pod względem wychowania opinią publiczną stanowią.

Lecz kobieta jest istotą serca, życie towarzyskie jej jedynym polem, na którym przed światem występować może. Przy wszelkiej przeto inteligencji kobieta zapatrjuje się na edukację synów z właściwego sobie stanowiska; caoty towarzyskie muszą być podług jej widzenia przeważnym celem wychowania. Tak też dzieje się u nas. Dom następcza młodzieży więcej sposobności nabycia poloru towarzyskiego, w szkole zetknięć się on musi częściej z dziećmi gminu, od których maniere gminne przyswoić sobie może, zresztą nie znajdzie młodzieńca odany w ręce obce tych wygód, które mu dom dostarcza. Ołóż zasady, które u nas o wychowaniu młodzieży stanowią, i w następstwie system prywatnego wychowania utrzymują. Za zaś wychowanie ma zrobić z młodzieńca człowieka i obywatela, że myśl i wolę należy rozwinąć, że nauka jest najwyższą ozdobą człowieka, że wreszcie dla życia towarzyskiego potrzeba uczucia piękna, które możną tylko pracą i nauką rozwinąć się może, to wszystko ustępuje maxymie powierzchownej ogłady i zewnętrznych form życia towarzyskiego.

Przy tem wszystkim nie zbywa u nas na chęci do zawodu naukowego. Doświadczenie bowiem kilku pokoleń nauczyło, że majątki rodzinne rozprysnąć się muszą, jeżeli cała familia na samym tylko spadku ograniczać się będzie, że przeto dla przyszłego pokolenia inne źródła dochodów mianowicie w służbie publicznej obmyśleć należy. Choć ten cel osiągnąć właściwych ku temu potrzebą środków, a mianowicie młodzieź podług systemu szkolnego nauki pobierać by powinna. Wszakże pomimo dążności do zawodu naukowego, wychowanie prywatne tak dalece weszło u nas w zwyczaj, że zawsze jeszcze regułę stanowi. W samym Lwowie zgłasza się rocznie w przecięciu przeszło 60 prywatystów do egzaminów z klas gimnazjalnych. Czy jednakże świadectwa roczne długą promocyą im zapewnią, a w szczególności czyli wymaganiom egzaminu dojrzałości podoleją, o tem śmiało powątpiewać można. Galicya w tym względzie z doświadczeniem wystąpić nie może, bo dotychczasowi nasi prywatysty aż do egzaminów dojrzałości niedoprowadzali, lecz prywatysty innych prowincyj za świadectwem Lloyda

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### WYCIECZKA W TATRY.

(Ciąg dalszy).

Już się miało ku wieczorowi, kiedyśmy opuszczali dolinę, mając nadzieję zajechać na noc do Zakopanego, gdzie, jak nam powiadano, można wygodnie przenoćować w murowanej austeryi. Żal się było rozstawać z uroczym zakątkiem, który widziany przy księżycu mógł w fantastycznej rzeczywistości pokazać nam te widma napowietrzne, jakie tu grają rolę w podaniach ludu; lecz na nie szczęście nocami księżyc nieświecił, więc też nie było się czego spodziewać; a z resztą z zachodzącym słońcem powstawało tak przenikliwe zimno, że same mnichy, dziwożony i skaczące głowy, zapewne na inny raz odłożyłyby reprezentacyę — dla braku widzów...

Paromilową drogą dzielącą Kościelisko od Zakopanego, przebywaliśmy prędko; a jednakże naszym woźnicom góralskim przyszło coś do głowy, że nas chcieli gwałtem zmusić do nocowania w jakiejś lichy karczemce pełnej brudu i żydostwa. Gdyby nie wdanie się jakiegoś uprzejmego oficjalisty z dóbr p. Homolacza, który nam i Góralom wytłumaczył, że do Zakopanego niema jak lekkie pół milki, i że tam nocleg wygodny — byłibyśmy musieli przepędzić noc bardzo smutną bez pokrzepienia się po całodziennym trudzie. — Dotąd jednak nie mogę się domyśleć, jaką nasi Górale mieli spekulacyę, że nas tam chcieli osadzić; chytrós ich bowiem względem nieznanających miejscowości podróźnych, przechodził wszelkie pojęcie.

Po półgodzinnej najlepszej drodze — bo trzeba oddać sprawiedliwość, że komunikacyjne gościńce są tu wyborne — ukazała się nam jakby łuna na niebie po nad lasem raz

mocniej, raz słabiej błyskająca. Nie mogąc sobie z razu wytłumaczyć z czego pochodzi, zagadłem naszego Góraia, który niewyraźnie przebrnął: *Homry*. — Zdziwiło mię to jeszcze bardziej, gdyż przez dzień po kilkakroć słyszałem od niego te *homry*. Daremnie głowę sobie łamię etymologicznemi dociekami, tak dalece zapędziłem się, iż omal nie zacząłem przypuszczać jakiej dalekiej tradycyi o greckim śpiewaku Iliady przechowanęj w tych górach, tém więcej, że mię już zastanawiały te ich kapelusiki okrągłe kubek w kubek takie same, jakie na starożytnych spotykałem płaskorzeźbach. — Kiedy takie dwa dowody zbiegną się w głowie etymologa, wnioszek staje się pewnikiem; w myśli snuła mi się nawet rozprawa mająca dowieść, że dzisiejsi Podhalanie są szczątkami jakichś Greków, przybyłych w te strony — ale którą drogą? Nie łatwiejszego jak po starożytnym świecie wytkać gościńce; tém bardziej, że w ten czas stacy pocztowych nie było. Na szczęście, czy nie szczęście uczonogo świata właśnie wyjeżdżamy z gęstwi leśnej i oto witają nas kuźnie buchające iskrami, jak Stuverowski fayerwerk... Zaraz też zrozumiałem znaczenie *homrów*, czyli *hamrów*. — Ucieszony odkryciem, z prawdziwem zachwyceniem patrzyłem na te ognie, które tworzą w nocy widok prawdziwie czarodziejski, i przysłuchiwałem się hukowi młotów zapowiadającemu żeśmy w kraj zamieszkały i przemysłowy wjechali, co nam wróżyło nocleg wygodny.

Wróżba niezawiodła; rzeczywiście znaleźliśmy wszelką wygodę w oberży, z osobnemi nawet stancyami i łózkami. Nazajutrz, ranek powitał nas prześlicznym słońcem i wypogodzonym niebem, i w całej krasie przedstawiła się dolina Zakopanego, która lubo niema piękności Kościelisk, wszakże widziana w pewnem oddaleniu ze wszystkimi kuźnicami, magazynami i wspaniałym jak na te góry domem mieszkalnym dziedzica, zgoła z całemi zabudowa-

niami leżącemi jakby drobne kamyczki białe na dnie olbrzymiej czeluści — daleko przedstawia się malowniczości niż tyle innych zachwalonych tatrzańskich widoków. Niechcąc trwonić chwili, przed obejrzeniem fajerwerk, poszliśmy w górę zwiadać źródło potoku dostarczającego wody wszystkim machinom i młotom; płynie on z wielkim szumem w głębokim rozdole zawalonym skałami i zarosłym świerczyną; po półgodzinnej drodze pokazano nam a raczej samiśmy usłyszeli huk wodospadu. Było to właśnie źródło potoku wytryskującego odrazu z taką obfitością, że dość imponującą tworzy kolumnę wody, która rozbijając się o kamienie spada z góry mającej z kilkadziesiąt stóp. Z resztą charakter okolicy zawsze jeden i ten sam: skały — kawałki zieleności — mrukiwy potoczek — i świerki — wszędzie świerki. Byłoby to przecudne, gdyby z tego można patrzeć na co inszego, ale ze skały patrzeć na skałę, z pod świerku na świerk i ciągle słyszeć jeden szum, to w końcu przestaje smakować, jak dziś niesmakuje w literaturze romantyzm.

Zatęskniłem tedy do klasycznej cywilizacyi, która tym razem była dla mnie w pięknych i licznych budynkach hutniczych rozrzuconych wzdłuż doliny, i udałem się na zwiedzenie ich.

Spodziewacie się czytelnicy, że niebędę wam udzielał wrażeń moich doznaych na widok pieców, młotów, i czarnych posługaczy tej plutonicznej krainy, gdyż byłoby to humorystycznym nadużyciem humoru, do czego proste moje opowiadanie wcale niema pretensyi. Dlatego też daleko będzie stosowniej, jeżeli z całą prozą opowiem krótką historyę i stan zakładów hutniczych w Zakopanem, które niezawodnie pierwsze zajmują miejsce między galicyjskimi, i najlepiej są utrzymywane. Wspomniałem już wprzódy, mówiąc w ogóle o górniczych robotach w starostwie nowotargkim, że już w 16 wieku zajmowano się wydobyciem i topieniem rudy żelaznej, której dostar-

przy egzaminach tych zazwyczaj upadają.

Oprócz powyższych uprzedzeń, ważną także przyczyną tak uderzającej liczby prywatystów jest, że dotychczas niemyśmy wyższego gimnazjum polskiego we Lwowie. Tarnów i Kraków są zaledwie daleko, aby Galicya wschodnia z nich korzystać mogła, Lwów zaś ma tylko niższe gimnazjum polskie. Dla braku gimnazjum wyższego, jest także i frekwencya niższego bardzo mała. W upłynionym roku liczyło tylko 150 uczniów, gdy tymczasem dwa inne gimnazya, z powodu że są kompletne, miały w równoległych klasach bez porównania więcej; akademickie miało około 260, a dominikańskie 280 uczniów. Zmiana szkoły przychodzi zwykle z trudnością, uczniowie więc zaczynają nauki w tym, w którym wszystkie ośm klas ukończyć mogą, i pomijają gimnazjum polskie jako niekompletne; drudzy zaś w braku wyższych klas tego zakładu pozostają w domu na edukacji prywatnej, gdyż w dwóch innych gimnazjach z językiem niemieckim jako wykładowym walczyćby musieli. Brak nowego gimnazjum wyższego dla tego także silnie czuć się daje, że dwa istniejące są zaledwie przepelnione, a w takim razie ani o dokładnej nauce, ani o dozorcze myśleć niemożna, i z tego to powodu w przeszłym roku szkolnym liczba 541 uczniów gimnazjum akademickiego na 482 stopniała. Znana staranność Rządu o wykształcenie publiczne każe się spodziewać, że trudność ta naukowa usunięta będzie.

Wszakże na czémkolwiekby szkołom dzisiejszym zbywało, urządzenie ich jest tego rodzaju, że zaniedbane nauki wskrzesić są zdolne, byleśmy z nich korzystać umieli. Mamy za sobą warunki, aby przyjąć z kolei w opiekę literaturę ojczystą, dla której ciężkie zaciągnięliśmy dług. Lecz zmienić należy dotychczasowy system wychowania, bo pokolenie które weszło w życie, jest przeciw niemu najwymowniejszym dowodem.

#### Wiedeń 6 października.

o N. Pan oczekiwany jest z powrotem z Warszawy po jutrze. Wyjazd z Warszawy naznaczony był na dzisiaj. Każdego dnia szedł ztąd kurjer z depeszami do Cesarza. Zjazd w Warszawie utwierdził ułożone w Ofomuńcu między trzema dworami północnymi przyjacielskie stosunki i ogólnej polityki dotyczące postanowienia. Najważniejszem z nich jest wspólne tych trzech dworów działanie we wszystkich w Turcyi zajęć mogących wypadkach.

Z Carogrodu nie stanowczego. Wieści wojenne krążą ciągle. Ale zdaje się rzeczą pewną, że do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przed zimą nieprzyjdzie.

Baron Mayendorff bawi dotąd w Warszawie. Powrót jego spodziewany tu po jutrze. W jego niebytności prowadzi interesy pan de Fonton radca poselstwa.

#### Wiedeń 6 października.

o Pośpieszam z poprawieniem wiadomości o powrocie N. Pana. Odebrana dziś depesza doniosła, że Cesarz przybył rano do Oderberga. W tej chwili (4 godzina), generałowie i sztab cesarski oczekują na Najjaśniejszego Pana przy dworcu drogi żelaznej. Przyspieszenie powrotu łączy się z wiadomościami ze wschodu. Podobieństwo do wojny wzmagają się. Giełda dzisiejsza była w ogromnym popłochu. Mówiono z pewnością, że Francya i Anglia stanowczo za Sułtanem się oświadczyły. To niezawodna, że generał hr. Guyon nagle z Ofomuńca na powrót do Paryża odwołany został i że odjechał pomimo danego Cesarzowi Rossyi słowa, że mu do Warszawy towarzy-

czała Magóra; a gdzie jeszcze są ślady dawnych dymarek konsumujących niezmierną ilość opałowego drzewa; a który to sposób, z zaprowadzeniem wielkich pieców do wytapiania surowizny, zarzuconym został. Miejsce to, w Olszy, przyległej do Zakopanego, po dziś dzień nazywają Hutą.

Początkowy zakład w Zakopanem urządzony jeszcze za starosty Nowotargskiego, na bardzo małą był stopę: jeden wielki piec, dwie fryszereki, kuźnia do narzędzi i do gwoździów. Rudę zaś wydobywano w Magórze odległej o godzinę drogi, a leżącej na wysokości 5000 stóp nad powierzchnią morza, także w małej Łące i Hucisku; te dwie ostatnie kopalnie leżą na 3500 stóp nad p. m.

Z podziatem kraju zakład ten jako należący do dóbr kameralnych nowotargskich, przeszedł pod zarząd erarialny; lecz tak źle był administrowany, że niemożna się utrzymać. W r. 1800 huty te wraz z kopalniami wydzierżawił wielki c. k. rzadca magazynowy Reichsdorfer, i używał do końca 1804 r. w ciągu którego czasu powstały dwie fryszereki w Kościelisku; odkryto przytem kopalnie rudy żelaznej w Miętużu o półtrzęsiej godzinie odległym od Zakopanego, a położonym na 3500 stóp nad powierzchnią morza.

Następnie zakład ten przeszedł w posiadanie Ernesta Blutowskiego i Gotlieba Langa. Jak poprzednik, tak i następcy jego niemieli ani potrzebnych usposobień, ani dostatecznych środków, aby tę przemysłową choć na tak małą stopę z korzyścią prowadzić; jakoż w r. 1807 sprzedali ów zakład znanemu zaszczytnie w świecie hutniczym p. Janowi Homolaczowi, po którym w spadku syn jego p. Emanuel Homolacz odziedziczył. Nowy ten właściciel zwrócił wszystkie swe siły ku podźwignieniu górnictwa, budując kosztowne gościnnie dla połączenia kopalni i robiąc znaczne ulepszenia w wielkim piecu i fryszerekach. Odkrycie nowych pokładów rudy w Magórze, Maturce w Ko-

szyc będzie.

Hr. Buol miał do ósmej długą konferencyą z posłem tureckim.

### Przegląd Polityczny.

Jakikolwiek dzienniki weźmiemy dziś do ręki, wszędzie znajdujemy wiadomości wojenne. Wszakże, skoro się od nich odłączy owe niezliczone domysły, pogłoski, anegdota, wyrazy przypisywane to mocarzom, to dyplomatom, a z których żadne nie pochodzą z pewnego źródła, ani nawet nie noszą autentycznej cechy — skoro się tak wybrakuje, okaże się wyraźnie, że pokój europejski o mało co więcej zagrożony jest dzisiaj jak wczoraj.

Podane w listach wiedeńskiego naszego korespondenta wiadomości, znajdują potwierdzenie w *Korespondencji Austriackiej*. Piszę ona na dniu 6 b. m.: „Według wiadomości z Paryża z dnia wczorajszego, wojenne wieści krążyły przeważnie na giełdzie i po dziennikach, i niezaniebdały wywrzeć wpływ swój niekorzystny na kursa. Wypowiedzenie wojny ze strony Porty, uważano jako wypadek mający niezawodnie nastąpić. Wzmianka o tém umieszczona po dziennikach donosi, iż po uchwałę na dniu 25 z. m. zapadł, aby nieodstępować od wiadomych modyfikacji noty wiedeńskiej, nazajutrz odbyła się wielka rada, która poczytawszy układy jako wyczerpane, zarządziła ostateczne środki obrony i uznała, iż nadeszła chwila mieć w pogotowiu wypowiedzenie wojny. Prócz tego wyrażono domniemanie, iż flota morza śródziemnego powinna już zawinąć 9go b. m. pod Konstantynopol. Co się tyczy wszakże licznych przewidywań pojawiających się w prasie paryskiej, niemyśmy powodu powtarzania takowych, albowiem urzędowe tylko oświadczenia ze strony gabinetów zachodnich, są w możności rzucić jakoweś światło i bieg wypadków oznaczyć.“ Potąd *Kor. Austriacka*, Podane przez nią wyimki z pism francuzkich brzmią zgodnie i nieledwie dosłownie z dwoma depeszami paryskimi umieszczonemi przez nas wczoraj w „Przeglądzie“ i w „Ostatnich wiadomościach.“

Jak dalece zaś w Wiedniu obiegały wojenne pogłoski, posłuży na dowód *Ost-Deutsche-Post*, która podając depeszę o podobieństwie wypowiedzenia wojny przez Turcyę, nadeszła do Tryestu we środę (patrz wczorajszy „Przegląd“), mówi, że 5go b. m. wieczorem już panował między publicznością giełdową popłoch, i nawet biuro redakcyjne nachodzone ciągle, prosząc o odczytanie „wypowiedzenia wojny“; dlatego też kursa w ciągu kilku godzin podnosiły się i spadały bez miary.

Toż samo i w Paryżu zapewnienia, przedkiego i szczęśliwego zatwierdzenia sporu podane przez *Assemblée Nationale* nie długo trwały, zwłaszcza, że artykuły *Constitutionnela* i *la Patrie* silnie bardzo przeciw nię wystąpiły, a o ile się zdaje z rządowego natchnienia. *Constitutionnel* utrzymuje, że aby wiedzieć co się działo w Ofomuńcu, trzeba naprzód wiedzieć że się coś działo, w tej sferze w jakiej były konferencye wiedeńskie, czego on nie przypuszcza, skoro w Ofomuńcu nie było posła francuzkiego, a angielski był tylko jako wojskowy, i wedle zdania wypowiedzianego z przyciskiem przez dzienniki miejscowe, o sprawie wschodniej wspomnąć nawet niemiął sposobności. Następnie, nie *zawiazaly się* na nowo konferencye, dlatego, że się nigdy nie przerwały, ale to nieprzeszkadza, że nieraz już dyplomacya obok wojny działała, a tém więcej negocyacye nie przeszkod-

ścielisku, Bobrowcu w Orawskim komitacie, należy do zasług śp. Emanuela Homolacza. Produkcya żelaza od roku 1808 do 1834, wynosiła rocznie około 3500 centnarów surowizny, z której 2500 centnarów sprzedawano żelaza w szynach.

Huty Zakopanego aż po r. 1824, w niedostatku własnych lasów, zaopatrywały się węglem i drzewem kupionem w dobrach kameralnych lub prywatnych, co niedozwalało pomyśleć o produkcji żelaza na większą stopę. Dopiero gdy w 1824 śp. Emanuel Homolacz przykupił nowotargskie państwo od kamery, tedy i zakład znacznie poprawił się mogąc korzystać z obszarów leśnych mających 16 tysięcy morgów. Wszakże kierunek zakładów hutniczych niezmieniał jeszcze w takich rękach, któreby im najobszerniej rozwinąć się pozwoliły; albowiem tak w kopalniach, jak przy dostawie rudy i węgla, niemniej przy rąbaniu sagów, i w hutach, nie pracowało więcej nad 400 ludzi zarobkujących rocznie 50,600 złr.

Gdy zaś po zgonie p. Emanuela Homolacza w r. 1830, synowiec zmarłego p. Edward Homolacz objął zarząd majątku, a przy znajomości górnictwa i upodobaniu w tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego, ocenił stan zakładu i przekonał się, że przy dotychczasowej administracyi, Huty przedź lub później upaść muszą; przeto pozbywszy się dawnego zawiadowcy, powierzył je w r. 1834 w ręce dzisiejszego dyrektora tegoż zakładu p. Elsnera, przy czem stósowne porobił nakłady, skutkiem których zakład hutniczy w Zakopanem wznosił się na tak wysoki stopień na jakim go dziś widzimy. I tak założono w Zakopanem trzy nowe fryszereki (te dwie, co były w Kościeliskach ustały), oprócz tego wybudowano z nowego wielki piec, jedną walcownię, maszyny do ostatniej, są nawet sprowadzone z Anglii. Przytem urządzono warsztat ślusarski i stolarski do robienia modeli. Niezapomniano też i o rzemieślnikach, dla których stanęły bardzo porządne dwor-

dziły nieraz rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Nakoniec, że o koalicyi przeciw Francyi nikt nie myślał i myśleć niemożna, bo Francya reprezentuje w Europie zasadę porządku, próżno więc *Assemblée* uspakaja o rzeczy niepodobnej. Podobny artykuł, który lubo słabiej ale powtórzyła *la Patrie*, wystarczył dla ostrzeżenia *Assemblée*, urzędowego też nie odebrała. Ale publiczność tak przygotowana, z większym jeszcze niepokojem przyjęła znaną depeszę, że Dywan jednogłośnie wojnę z Rossyą zadecydował.

Wszystko to jednak jest nam już znane, i niezmienna położenia rzeczy jakie przedstawiliśmy wczoraj. Jedna tylko depesza z Londynu 4go b. m. o 5tej po południu, która brzmi: „Nadeszła dziś rano telegraficzne wiadomości o stanie rzeczy w Konstantynopolu nie korzystny wpływ wywarły na giełdę, wszakże bez zbytniego przestrachu, albowiem nie dają jeszcze wiary, aby przyszło do wojny z Rossyą: zagraniczne papiery i akcyje kolei najmocniej były dotknięte; te ostatnie spadły w przecięciu o 3 f. s.“ — ta depesza, daje do myślenia, że skoro czwarta edycya *Morning Chronicle* podała następującą wiedeńskiego swego korespondenta, wiadomość donoszącą ze Stambułu z 27 b. m. „Sułtan podpisał wypowiedzenie wojny w brew radzie czterech Monarchów“ — wrażenie w Londynie musiało być ogromne.

W chwili jak dzisiejsza, nie można nic stanowczo orzekać, wszakże wydaje ona się nam przynajmniej zawczesna. Wiemy, że ostatnie wiadomości, ostatnim nadeszłe parowcem do Tryestu są z 26go, wątpimy aby już na Galacz z 27 przyjsie miała wiadomość.

Oprócz więc tej depeszy i innej, która donosi z Malty, że okręta angielskie tam będące popłynęły do Besiki, żadnej innej niema któraby na zmianę zasługiwała.

Sejm duński otwarty został w Kopenhadze 3go b. m. W mowie tronowej król wspomina o manifestie swoim z d. 28 stycznia r. z. w którym zbiorowa ustawa dla pojedynczych krajów koronnych przyrzeczoną została, a projekt jej przedłożony został sejmowi przed zamknięciem szeszciorocznych posiedzeń. Stan finansów jest pomyślny mimo podwyższonej na rok przyszły żądań podatkowych. Wybrano w Izbie ludu przyzdynta adwokata Rotwitt (przyjaciela chłopów), a wiceprzyzdyntami pułk. Tscherninga, (z tej samej partyi w r. 1848 był ministrem wojny) i sędzię Hjorth (ministerjalny) w izbie wyższej radcę stanu Brunn (liberalny) przyzdyntem i Nyholm wiceprzyzdyntem.

Depesza z Zurychu 5go b. m. donosi: Rząd kantonu Ticino zwinął jedną kompanię, z powodu buntowniczych oświadczeń. Pułkownik Bourgeois pojechał do Bellinzony, spokojność nie była naruszona.

Wiedeń 5 października. JCKAMość zamianował księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego (syna księcia Pruskiego) pułkownikiem właścicielem 20go pułku piechoty liniowej.

N. Pan pozwolił następującym osobom przywdziać znaki honorowe udzielone im przez Imc Cesarza rosyjskiego: Dowódca armii generał jazdy hr. Wratisław order Aleksandra Newskiego z brylantami; komendant twierdzy Ofomuńca generał jazdy bar. Böhm Sgo Włodzimierza 2 klasy; dowódca armii generał jazdy hr. Schlick Sgo Włodzimierza 1 klasy; fmpor. hr. Schafgotsche order Orła Białego; fmpor. książę Lichtenstein Sgo Włodzimierza 2 klasy; fmpor. ks.

ki. — Włożywszy 100,000 złr. w srebrze kapitału w huty Zakopanego, zakład ten dzwignionym został z upadku, a przez zyskowne zakupno drzewa opałowego i surowizny, podniosła się produkcya roczna do 9000 cent. surowizny; a do 13,000 cent. żelaza sztabowego, i walcowanej blachy. Prace hutnicze rozpoczęte na taką skalę wymagały użycia wielkiej liczby rąk, stąd też zakład ten zatrudnia dziś 1600 ludzi, kosztujących rocznie 240 tysięcy złr.

Z urządzeniem maszyn i pieców zwrócono niemniej uwagę na kopalnie, odkrywając nowe pokłady rudy w Tomanowie, Dziewiatłej i Kupkach; przytem chcąc pomnożyć o ile można produkcyę żelaza, zaczęto sprowadzać ze Spizu rudę żelaznego spatu dającą 40 do 50 proc. żelaza.

Taki jest stan tych hut, rzuconych między te dzikie skały, w których tworzą niejako pierwszą osadę — dotąd bowiem służyły one li zakoczowisko pastuchom przyszanającym tu trzody swoje na parę miesięcy letnich. Sprawa to bardzo miły widok, kiedy wyszedłszy z chaosu skał, gdzie śpiewu ptaszka nawet nie słyszysz, gdzie ci się żadna z żywych istot nie odzywa — znaleźć się nagle w dolinie Zakopanego pełnej ruchu, pracy i przemysłu. Ten nagły kontrast sprawia bardzo miłe na podróży wrażenie; patrząc bowiem przez kilka dni na same przepaści, urwiska, powalone góry, rwące potoki; na tę wegetacyą tak wążą, a nadewszystko niespotykając bożych stworzeń — wyobraża sobie, że się dostał gdzieś między dzikich, a przynajmniej jak Odys z towarzyszami do państw Polifema, gdzie ich czekała perspektywa być zjedzonymi... Rzeczywiście przed jakie 30-lety można było spotkać się z czemś podobnym, przynajmniej z jaką bandą rabusiów, lecz odkąd przemysł tu zakwitnął, odkąd tyle rąk ma przywoityzarobek, już o rozbojach nie słychać. Prawda, że na tém straciły podróże pozbawione romantowości, ale cywilizacya zyskała. (D. c. n.)

Edmund Schwarzenberg i fmpor. hr. Clam Sgo Aleksandra Newskiego; dywizyonery fmporucznicy: bar. Hertzinger i bar. Barco S. Anny 1 klasy z koroną; ks. Lobkowitz Sgo Włodzimierza 2 klasy; bar. Perglas, ks. Edward Liechtenstein i hr. Paar S. Anny 1 klasy; dyrektor artylerji polowej 16j armii fmpor. Hauslab Sgo Włodzimierza 2 klasy; brygadierowie jenerał-majorowie: hr. Töröle, hr. Thun, Jabłoński, van der Null, Ripp, Cerrini, hr. Waldstein, Schiller, bar. Lauingen, Wojciechowski Sgo Stanisława 1ej klasy; jenerał-major hr. Montenuovo i jenerał-adjutant JCMości jenerał-Major Bamberg S. Anny 1ej klasy; pułkownicy: bar. Baselli, Reichardt S. Anny 2 klasy z brylantami; Fligely, Ruff, Müller S. Anny 2 klasy z koroną; Holzer, Hartung, Berger, Linke, Bittermann, Szabó, Brassier, bar. Wetzlar, hr. Seldern, Kamiński, hr. Neipperg, bar. Dobrzeński, Csch, Vopatery, Dürfeld, Rotter, bar. Schneider S. Anny 2 klasy; podpułkownicy: Schuorbuch, Zsoldos, Peczler, Nagy, Giani, Walluszek, Laimer Sgo Stanisława 2 klasy z koroną; adjutanci N. Pana majorowie: Weckbecker, bar. Boxberg i Dorner S. Anny 2 klasy; majorowie: Ebeling S. Anny 2 kl. z koroną; Schindlöcker, bar. Burkhardt, Wütsch, Mayerhoffer, bar. Pidoll, bar. Pateani, hr. Gondrecourt Sgo Stanisława 2 klasy; adjutant JCMości rotmistrz hr. Königsegg S. Anny 2 klasy; kapitan bar. Fröhlich, rotmistrz ks. Liechtenstein Sgo Stanisława 2 klasy z koroną; kapitan książę Windischgrätz Sgo Stanisława 2ej klasy; rotmistrz Crouy Sgo Włodzimierza 4 klasy; rotmistrz Ksemppf, Mammer, Dunst Sgo Stanisława 2 klasy; rotmistrz hr. Sagramoso, bar. Pateani, hr. Schaaffgotsche, Dietzius, Bernard, Palz, hr. Hunyady, Schemel, kapitan Kreizberg Sgo Włodzimierza 4 klasy; kapitan placu Schon, kapitanowie: Du Rieux, Schmiedt, Latschat, poruczn. Leth, Kaiser, Fellner Sgo Stanisława 3 klasy.

— Z Ołomuńca wysłany został goniec do Konstantynopola w d. 28 z. m. który, jak donosi *Cop. Zgs. Cor.* wiezie ze sobą stanowcze instrukcje dla p. bar. Bruck, na każdy wypadek zwłaszcza gdyby Porta rozpocząć miała kroki nieprzyjacielskie.

— Mieszkańcy Jurgowa pod Keszmarkiem na Węgrzech niedozwolili dzielić łaki za wyrokiem sądu dzielić się mającej i musiano zawezwać pomocy żandarmerji. Kiedy ta nadeszła, tłum około sto głów liczący wyszedł z pobliskiego lasu i groźną przybrał postać. Porucznik K. zawezwał zgromadzonych aby się rozeszli, co gdy nie skutkowało, otoczono kupę i aresztowano 75 osób, przyczem trzech ludzi stawiających opór zostało ranionych lekko bagnietami.

— Ministerjum skarbu orzekło, iż czynności prawne zawarte w kraju między krajowcami lub między krajowcami a cudzoziemcami ulegają bez różnicy opłacie skarbowej, czy obowiązującej mają w kraju lub też za granicą.

— Sara Szabo zwana Csanda żona Janusza Kasasay chłopca w Banacie, skazaną została przez sąd wojenny doraźny w Temeszwarcze na szubienicę za zbrodnię podpalenia, i wyrok ten na d. 30 z. m. wykonany na niej został.

— Czytamy w *Gazecie Tryestskiej*, że zamiar połączenia wysp jonskich telegrafem podmorskim z wybrzeżem dalmackim dla przyspieszenia o dwa dni wiadomości ze wschodu „Lloydem“ przywiezionych, przyjdzie może do skutku, bo towarzystwo przedsiębiorców angielskich stara się o to u rządu. Jedyną przeszkodą jest żądanie Anglii używania na całym stałym lądzie osobnego drutu, trudności te jednak mogłyby być usunięte tak jak w związku telegraficznym niemieckim, gdzie depesze angielskie uważane są jak depesze rządowe, albo też rząd angielski mógłby używać depesz pisywanych cyframi.

— *Osserv. Triest.* donosi, że N. Pan uwolnił mieszkańców wysp quarnerskich od cła wchodowego i podatku konsumpcyjnego od zboża, ziarna strąkowych i maki na własną potrzebę, wyjąwszy ryż, po koniec lipca 1854.

### Królestwo Polskie.

Warszawa 5 października. Dzień wczorajszy dwójką odznaczył się dla kroniki Warszawy pamiątką, raz z powodu obecności w tym mieście trzech NN. Monarchów, a powtóre z powodu dnia imienia J. C. K. Ap. Moci, N. Cesarza Austriackiego, Franciszka Józefa. Od rana też samego objawiło się życie w mieście tutejszem, które dzień ten poprzedziło z jak największą świetnością. Jeszcze bowiem przed godziną 11tą rano, N. Cesarz i Król, raczył przybyć na pola Powązkowskie, gdzie rozwinęły się kolumny wojska 2go korpusu, złożone z piechoty, artylerji i jazdy. Tam N. Monarcha, otoczony świetnym orszakiem i przybrany w wstęgę orderu austriackiego S. Stefana, oczekiwał na czele wojsk swoich, na przybycie NN. Gości. Jakoż o godz. 11tej, dwaj NN. Monarchowie, w towarzystwie J. C. W. Arcyks. Karola Ludwika, i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, przybyli na pola wspomniane; a przesiadłszy się z powozów na konie, podjechali ku oczekującemu na nich N. Cesarzowi. Po wojennem odsalutowaniu, NN. Monarchowie, objechali szeregi rozstawionych wojsk,

które przeciągłym hurra, powitały swojego Monarchę i NN. Sprzymierzeńców Jego. Po objechaniu szeregów, N. Cesarz Austriacki, oraz Król Pruski, zajęli stosowne miejsce, a N. Cesarz, objawszy sam komendę nad całym wojskiem, rozpoczął defiladę wojsk przed Najdostojniejszemi Gośćmi. NN. Monarchowie Austriacki i Pruski, przybrani byli w mundury wojsk rosyjskich, mając na sobie wstęgę orderu ces.-ros. S. Andrzeja; arcyks. Karol Leopold, przybrany był w mundur pułku huzarów dawniej Łubieńskich, dziś imienia J. C. Wysokości, jako szefa tegoż pułku, i w wstęgę S. Andrzeja. Nawzajem zaś J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, miał wstęgę orderu austriackiego S. Stefana; a J. O. feldm. Książę Warszawski, wstęgę wojskowego orderu Maryi Teresy. Podobnież znakomite osoby orszaku NN. Monarchów, jenerałowie austriaccy i pruscy, mieli na sobie wstęgi posiadanych orderów ces.-ros.; zaś jenerałowie rosyjscy, wstęgi orderów austriackich i pruskich. Gdy w chwili defilady wojska, nadszedł pułk huzarów imienia arcyks. Karola Ludwika, dostojny arcyks. sam stanął na czele tegoż, i salutując, przedefilował przed NN. Monarchami. Defilada ta została powtórzoną po dwakroć, raz krokiem zwyczajnym, a drugi raz krokiem podwojnym. Świetny zaiste był orszak otaczający N. Pana, a składający się ze stu przeszło osób, z wojsk austriackich; pruskich, angielskich i ces. rosyjskich. Po dwakroć zabrzmiały marsze narodowe, i na końcu parady powtórzony został hymn narodowy austriacki. Niezliczone tłumy mieszkańców Warszawy zapełniły plac, na którym na uroczenie NN. Gości, odbyła się jedna z najświetniejszych parad wojskowych. Po skończeniu takowej, NN. Goście opuścili pola Powązkowskie, a o godz. 4tej z południa, dany był w pałacu Cesarzkim w Łazienkach królewskich obiad, w czasie którego, dopełniona została ceremonia wręczenia arcyks. Karolowi Ludwikowi sztandarów, nowo-otrzymanego przezeń pułku huzarów imienia Jego. W czasie obiadu, zagrzmiały dwie orkiestry wojskowe rozstawione na tarasie przedpałacowym, i nieustawały aż do późnej nocy. Po skończonym obiedzie, N. Pan, przejrzał raczył na placu w Łazienkach królewskich, (zwanym Kirasyerskim), rotę przybyłych z korpusu z Brześcia Litewskiego kadetów. Około godz. 7ej, NN. Monarchowie, racyli przybyć do teatru dworskiego w Pomarańczarni, gdzie przedstawiono: balet *Asmodea*. N. Cesarz austriacki, oraz N. Król Pruski, mieli mundury wojsk ces. ros., tych pułków grenadyerskich, których J. C. K. Moci są szefami; zaś arcyksiążę Karol Ludwik, mundur huzarów pułku swego imienia. Nawzajem N. Cesarz, przybrany był w mundur wojsk austriackich pułku kirasyerów imienia swego. Podobnyż mundur miał J. C. W. W. Książę Mikołaj Mikołajewicz. Grono osób tak z orszaku NN. Monarchów jako i zaproszonych, znajdowało się na tém przedstawieniu; po skończeniu którego, J. C. K. Moci, wrócili do cesarskiego pałacu. Tym czasem jakby dotknięte różeczką czarodziejską, całe Łazienki królewskie w jednej prawie chwili, stanęły o zmroku, w ogniu. Około trzykroć sto tysięcy lamponów, różnej wielkości i barwy, kilkadziesiąt żyrandoli błyszczących kolorowym światłem, i przeszło 5,000 kagańców, a wszystko to w różnych kierunkach i kształtach rzucone, odbiwszy się w przeźroczu zwierciadlanych wód, albo migając w cieniu gałęzi, i ulic wspaniałego parku, nieopisany przedstawiały efekt, pełen najwyższej piękności. Sam taras przedpałacowy, błyszczał światłem różnobarwnym, i nieco przyćmionem, co też tém cenniejsze odbijało, obok tysiąca podobnych ogni. Rzuciwszy wzrokiem z punktu przedpałacowego, oko spotykało dwie czarowne aleje, z których pierwsza po prawej stronie Kaskady, wysadzona w dwa rzędy postumentami, na których jaśniały kwiaty, jakby ręką natury stworzone, zakończyła się Bizantynskim portykiem, gorejącym od blasku. Druga jej podobna po lewej stronie, czyli po za amfiteatrem na kępie, przybrana w różne drzewa i kwiaty, a wszystkie rozumie się, jaśniejąca życiem, zamykała się przepyszną pagodą chińską, z tysiąca lamponów wzniesioną. W środku zaś, pomiędzy tak odpowiednio harmonizującymi z sobą alejami, stanął pałac, płomieniący kryształowym ogniem, wtedy, gdy po za nim uderzały w oczy, drzewa i bukiety z różnobarwnych kwiatów. Obok tego alei przyległe Cesarzkim pałacowi, podobnyż i zachwycający widok przedstawiały. W jednej bowiem z tychże, po lewej ręce od strony pałacu, wznosiły się kolumny z ozdobnym architrawem, dalej pyszne i w różnych kolorach bukiety, a zdobna arkada maurytańska z żyrandolami, zamykała takową. W drugiej zaś alei, będącej przedłużeniem poprzedniej i wiodącej od pałacu ku Ogradowi Botanicznemu, po obu stronach tejsze wzniesione były takie same arkady maurytańskie z żyrandolami, na kolumnach zaś tychże arkad, lampony, siejące różnobarwne światła dookoła. Pomniejsze piramidy, dwu-rzędne wieńce w około stawu, dalej kioski, migające się płomieniem wśród drzew rozłożystych, wreszcie most Jana IIIgo wśród ognia, i promieniejące tu i owdzie łuki tryumfalne, dopełnia-

ły tej świetnej w całym znaczeniu illuminacji, która swą pięknoscia, przepychem i blaskiem wszystkich oczu zwracała, wszystkich zdumiewała. Ale nie dosyć było na tych czarodziejskich cudach, jeszcze jedno bowiem błysło dzieło sztuki, a którem to dziełem, były sztuczne ognie. Tu znowu inny rozwinął się widok, a gdy po skończonem przedstawieniu w pomarańczarni, NN. Monarchowie racyli przybyć do pałacu Cesarzkiego, i gdy liczni dostojni widze zajęli urządzoną w tym celu estradę czyli amfiteatr obok wodotrysku na tarasie przedpałacowym, wystrzeżono pięćset rac w powietrze, dając hasło do rozpoczęcia tych ogni. Niebawem też jaśniały kolejnie na tle czarnej nocy, to żyrandole utworzone z rakiet, to rozpekające się w powietrzu bomby, z kolorowych ogni, które poprzedziły arcydzieło wszystkiego, a jakim była cyfra N. Solenizanta Cesarza Franciszka Józefa. Cyfrze tej odpowiedziały potężne salwy i znowu błysły przez mgły powietrza, rzęsiście ognie w różnych kształtach i formach, rażąc pięknym blaskiem zachwycone tym widokiem oczy. W trzecim oddziale oprócz żyrandoli ognistych, i bomb ukazała się wielka gwiazda orderu Sgo Andrzeja; a w czwartym, poprzedzona pięciuset racami, zabłysła cyfra N. Króla Imci Pruskiego, której jak i poprzedniej, odpowiedziały zarówno salwy. Piękny także widok przedstawiły w oddziale piątym armatury państwa; dalej trzy tysiące świec rzymskich, w kolorowych gwiazdach, przy kanonadzie dwudziestu wulkanów, bomb i 600 rakiet, nasładowujących ogień tyralierski. Ostatni oddział rozpoczęty został wybuchem wezuwiusza, i puszczeniem 15,000 rakiet, które hukiem i grzmiotem zdążyły się wstrząsnąć posady ziemi. Całe przestworze odbiło się w ogniu, a wijące się tu i owdzie po nim węże ogniste, zamieniły to przestworze w płomienistą lawę. Na zakończenie zagrzmiały baterie buraków i bomb, a zapalone do koła Łazienek bengalskie ognie, uwińczyły to dzieło sztuki, które wykonane zostało przez b. pułkownika artylerji Federowicza. Tu już trudno zaiste obliczyć ilość zebranych widzów, mieszkańców Warszawy. Mniej więcej tylko powiedzić możemy, że kilkadziesiąt przeszło tysięcy przyjęło udział w obchodzie dnia tego, tyle jak powiedzieliśmy, pamiętnego dla jego kroniki. (K. W.)

### Rossya.

*Dresdn. Jour.* pisze z Petersburga 23 września. Nadeszły tu ciekawe wiadomości o działaniach i skutkach oręża rosyjskiego na południowej granicy, azyatyckiej części państwa. Zdobycie twierdzy Akmas (Akmecek) położonej w Turkestanie nad rzeką Sir Daria, doniesione jako owoc wyprawy rosyjskiej w te strony, nie zaniedba rozszerzyć i wzmożnić wpływ rosyjski w środkowej Azji. Kirgizy mieszkający w północnym Turkestanie z tej strony Sir Daria, uznawali istotnie zwierzchnictwo Rossyi od czasów Cesarza Aleksandra, niepodległe zaś ludy na stepach w południowym Turkestanie przedsiębrały często napady w północne dystrykta. Gdy pomieniona warownia służyła często hordom nieprzyjacielskim za punkt oparcia się, przeto aby położyć koniec naruszeniu granic, postanowiono przeciwko nim wyprawę. Miasto Orenburg służyło za ognisko operacji wojennych, których kierunek powierzono jlnemu gubernatorowi Perowskiemu, temu samemu który przed kilką laty dowodził niepomyślnie zakończoną wyprawą do Chiwy. Rossyjanie ufortyfikowali niektóre punkta między Orenburgiem i twierdzą Akmas uderzyli na tę ostatnią i wzięli ją szturmem po krwawej poprzednio bitwie, osadzili tam dość mocną załogę i kilka drobnych zameczków na około pobudowali. Pierwszym skutkiem wpływu pomienionego wypadku było to, iż Han Chiwy pospieszył się z oświadczeniami swojej przyjaźni. Na dowód niezmiernych starań z jakimi wyprawę tę przygotowywano, dość nadmienić, że parowiec srebrowy przeznaczony wspierać ruchy wojskowe zbudowany w Szwecyi, przeprowadzony być musiał przez całą Rossyę kanałami i Wołgą do morza Kaspijskiego, po przebyciu którego lądem wieziony do jeziora aralskiego, aby ztamtąd rzeką Sir Daria dowozić wojsko żywność i amunicję, a tem samem pomoc nieść całej wyprawie. Przy tej sposobności zwrócono uwagę na przedmiot niezmierniej ważności, na przyszłość pod względem komunikacji wodnej tamecznych okolic, a tym jest przerznięcie kanału łączącego morze Kaspijskie z jeziorem Aral.

### Turcya.

Czytamy w dzienniku półrządowym pruskim *die Zeit* co następuje: W tej chwili oczy Europy zwrócone są na Konstantynopol. Pytanie, które jak ołów cięższy od kilku miesięcy na ruchu publicznem, — pytanie: wojna czy pokój, nanowo zajęło przodowe stanowisko, kiedy mniemano już, że szczęśliwie rzecz skończona. Najnowsze wiadomości, które nam przysłał telegraf z Konstantynopola, wykazały stan rzeczy nader groźny. Wprawdzie uchwała Dywanu nie jest jeszcze wypowiedzeniem wojny; takowe może wyjść tylko od samego Sułtana i tymczasowo

sa powody pozwalające mieć nadzieję, iż w ważnej tej okoliczności znajdują się jeszcze punkta, za które pomimo tego wszystkiego zahaczyć będzie można pokój. Jednakże w uchwale gabinetu tureckiego spożywa manifestacja, której nie można lekce uważać. Czy Sułtan, którego zamiary niewątpliwie są pokojowe, i teraz jeszcze będzie w stanie stawić przemożny opór naprzeciw partii wojennej w swoim gabinecie, w duchowieństwie tureckim i wreszcie w narodzie tureckim? Trudno, bardzo trudno ocenić trafnie z oddali to rozstrzygające pytanie. Być może, że w tej chwili cała już połączona flota angielsko-francuska stoi pod Konstantynopolem w wyraznym wprawdzie celu wspierania pokojowych zamiarów Sułtana przeciw partii wojennych części narodu; lecz nie należy zapominać, że ostatnia uchwała Dywanu zapadła już może w obec tej floty. Gdyby tak się rzecz miała, wówczas demonstracyjne przeznaczenie floty byłoby już chybnem, i nie pozostałoby nic innego z jednej lub drugiej strony, jak tylko oznaczone, stanowcze działanie. Taki jest chwilowy stan rzeczy w stolicy tureckiej, który co chwila też zmienić się może. Naprzód trzeba czekać na postanowienie Sułtana. Zanim to nastąpi, nie można twierdzić, że kwestya rosyjsko-turecka doszła do punktu przesilenia, po za którym miecz tylko rozstrzygnąć może. Cesarz rosyjski zbyt często i wyrażnie objawił chęć utrzymania pokoju, aby nie miało z tej strony spodziewać się kroków ku temu, o ile to Rosyi uczynić podobna bez narazenia interesów swych i swojego honoru. Dalsze pytanie: jak postąpią sobie Prusy w razie turecko-rosyjskiej wojny, jest na teraz zbyt dalekie. Najmniej zaś uzasadnionem jest zdaniem naszym mniemanie, jakoby kwestya ta rozstrzygnięta była teraz w Warszawie.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

Zwłoki s. p. Jana Rostworowskiego, byłego pułkownika b. w. p., ozdobionego orderem Krzyża Kawalerskiego zasługi wojskowej, zmarłego w d. 2 b. m., wyprowadzone były 4 b. m. na cmentarz Powązkowski. (K. W.)

Austryackie stowarzyszenie sztuk pięknych (Kunstverein) ogłosiło w tych dniach coroczne sprawozdanie swoje, z którego okazuje się, że w roku 1852 dochód stowarzyszenia wynosił 70,211 złr. mk. czyli o 7322 złr. więcej aniżeli w roku poprzednim. Ogólne zgromadzenie członków odbędzie się w bieżącym miesiącu. Do tegorocznego losowania zakupiono dotąd 121 obrazów i rzeźb za sumę 23,098 złr.

Dr. Runkel w Hamburgu obchodził d. 1. b. m. 25ciolletnią rocznicę jako redaktor dziennika *Hamburger Correspondent*.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7go do 8go października: Kajetan Wolański z Lwowa, Edward Czaderski z Tarnowa, Franciszek Hotowy z Polski, Hieronim Plessowski ze Sącza, Antonia Pruska z Prus, Pelagia Radońska z Wieliczki, Rudolf Strański z Bogumina, Jan Gropius z Berlina, Antoni Jordan z Tarnowa, Edward Napadiewicz z Bogumina, Maria hr. Żubińska, Kasimierz hr. Żubiński z Rosyi.

Wyjechali: Waleryan Żurowski, Władysław Kłossowski, hr. Coronini, Józef Rudkowski do Wiednia, Anna Sobczyk do Prus, Bogusław książę Radziwiłł do Berlina, Małgorzata Kownacka do Lwowa, Aleksander Anderl do Czech, Stefan Wilkoszew do Bystry.

**Wiadomości handlowe i przemysłowe.**

Kraków d. 7 paźdz. Z powodu świąt żydowskich targ wtorkowy zboża był prawie bez znaczenia, bo żydzi sami jedni prowadzą zboże z Królestwa Polskiego. Dzisiejszy dowóz trochę znacniejszy, wynosił w ogóle około 2000 korey. Wczoraj na granicy sprzedaż szła nieco wolniej, tu wszakże ponieważ sjechało się nieco kupujących z Białej, i na miejscową potrzebę skupowano więcej, bo zapasy były wyczerpane, pokup był znaczny i rozsprzedano prawie wszystko po cenach żądanych; jako to: pszenicy 700-800 kor. po 11 1/2-12 a za piękniejszą 12 1/2-12 3/4 złr. Żyta do 600 korey po większej części dobrego po 8 3/4, 8 1/2, 8 5/8, 8 3/4 złr. Jęczmienia nie było prawie nic na targu prócz drobnych partij dawnego, który płacono 8 1/4, 8 1/2, 8 5/8 złr. Kilkadziesiąt korey nowego od chłopów płacono po 6 1/4, 6 1/2, 6 5/8 złr. Przy końcu targu pszenica i żyto nie tak już poszukiwano jak przeszłego targu, bo ceny wysoko podniesione wprowadziły producentów na obawę, że spaść mogą, dla tego chcieli zawierac umowy na przyszłą dostawę, ale nie wielu chciało się zapuszczać w tę spekulację. Jęczmień wszakże stało się trzyma i poszukiwany. Na granicy nie było nikogo, ooby się z jęczmieniem ofiarował, ani go też nie dowieziono. Inne produkty pozostały mniej więcej bez żadnej zmiany.

**Kurs papierów publicznych i pieniędzy.**

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 8 października: Metaliki 5-pr. 90 1/2. — Metaliki 4 1/2-pr. 80. — Metaliki 4-pr. 71. — 4-pr. z 2850 r. 76 1/2. — 2 1/2-pr. 48 7/10. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 302 7/8. — Augsburg 111. — Londyn 10 kr. 54. — Paryż 130 3/4. — Akcje Bankowe 1295. — Akcje kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 1/10, B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampsch. 770.

Kurs krakowski 8 paźdz. Banku austr. żąd. 95 1/2 pr. 94 3/4. — Pruski kurant żąd. 104 1/2, pr. 104. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwanocygiery nowe z. 104 1/2, pr. 104 1/4. — Cwanocygiery stare z. 104 1/2, pr. 104. — Imperyały z. 34 8, pr. 34 6.

**SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.**

Defini. Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumur.	Stan ciepła według Reaumur.	Prędkość pary wodnej w powietrzu w cent. s.	Kierunek wiatru i siła.	Stan atmosfery.	Widzianka napowietrzna.	Wskazania term. w ciągu dnia. od do.
5	27 2/10	12 0	3 99	północny słaby	pochmurno	po połud. deszcz	10 6
6	3 572	9 0	3 46	południowy	pogoda z chmurami		12 5
6	4 682	4 4	2 85	wschodni słaby			1

KONSTANTY SOBOLNIEWSKI, Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.

ANTONI Czapliński, zarządca drukarni.

Dekaty austr. i holend. z 19 9 pr. 19 5. — 20frankowe z. 33 22 pr. 33 20. — Listy zast. pol. z. 98 1/2 pr. 98. — Listy Zast. galic. z kupon. z. 92 1/2 pr. 92 1/4.

Kurs lwowski z d. 3 paźdz. Dukat holend. 5 zfr. 5 kr. — Dukat ces. 5 zfr. 10 kr. — Półimperyał ros. 8 zfr. 54 kr. — Rubel ros. 1 zfr. 45 kr. — Talar pruski 1 zfr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 zfr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 zfr. 24 kr. w mk. — Sprzedano 100 po — zfr. — kr. — Dawano za 100 zfr. — kr. — — Żądano zfr. 91 kr. 54.

**URZĘDOWE.**

**Kundmachung.**

Zur Verpachtung des Theaters der k. k. Hauptstadt Krakau, mit welchem die ausschliessliche Berechtigung, zur Abhaltung von Theatervorstellungen die Nutznussung des Redoutensales, die Befugnis zur Kaffehsiederei, Zuckerbäckerei, Traiterie und zur Haltung eines Billards im Theatergebäude, nach Massgabe des Raumes auch eine freie Wohnung für den deutschen Direktor verbunden ist, wird auf die Dauer vom 1sten Dezember 1853 bis Ende November 1856 in Folge Genehmigung des hohen Ministeriums des Innern vom 26ten d. M. Z. 7044. M. I. hiemit der Concurs ausgeschrieben.

Der Pächter wird verpflichtet, während dieser Periode eine deutsche Oper sammt Schauspiel und Posse — und gleichzeitig ein polnisches Schauspiel zu erhalten. Sollte sich kein Pächter finden, welcher diese doppelte Verpflichtung auf sich nehmen wollte, so wird die Unternehmung derart getheilt werden, dass für die deutsche Oper sammt Schauspiel und Posse ein eigener Pächter und für das polnische Schauspiel ebenfalls ein eigener Unternehmer zugelassen wird.

In jeder Woche müssen wenigstens fünf Vorstellungen und zwar drei in deutscher und zwei in polnischer Sprache stattfinden, auch muss das ganze Jahr hindurch gespielt werden.

Es wird dem Unternehmer zur besonderen Pflicht gemacht, für die Acquisition guter Schauspieler und Sänger, dann mindestens zehn männlicher und zehn weiblicher Choristen, für ein vollständiges Orchester, endlich für dramatische Werke und Opern guten Geschmacks, so wie für eine angemessene Garderobe gehörig Sorge zu tragen.

Der Unternehmer ist von jedem Miethzinse befreit, er hat jedoch die kleineren Reparaturen für die zu dem Gebäude gehörenden Bestandtheile und Geräthschaften bis zu einem jährlichen Betrage von höchstens 500 fl. CM. aus Eigenem zu bestreiten.

Die zu dem Theater gehörenden werthvollen Dekorationen und sonstigen Requisiten werden demselben zur unentgeltlichen Benutzung überlassen.

Der Unternehmer hat weiters den Anspruch auf das 10te Billet von jedem in der Stadt, jedoch ausserhalb des Theaters gegen Eintrittsgeld zur Schau gestellten Spektakel und Concerte.

Ausser diesen Vortheilen wird dem Unternehmer der deutschen und zugleich polnischen Vorstellungen Seitens der k. k. Regierung eine jährliche Subvention von 5000 fl. CMze in monatlich decursiven Raten, bei getheilter Unternehmung aber dem Pächter des deutschen Theaters zwei Drittheile und dem Pächter des polnischen Theaters ein Drittheil dieser Subvention und aller übrigen Einkommensquellen jedoch gegen dem zugesichert, dass die beiden Pächter auch im gleichen Verhältnisse die Auslagen für Reparaturen und die sonstigen Lasten zu bestreiten haben.

Zur Sicherstellung der Vertragsverbindlichkeiten und des Inventars hat der Unternehmer eine Caution von 3000 fl. CMze entweder im Baren oder in — nach dem Borscourse des Ertragstages zu berechnenden k. k. Staatspapieren, bei getheilter Unternehmung aber der Pächter des deutschen Theaters 2000 fl. und der Pächter des polnischen Theaters 1000 fl. CMze und zwar acht Tage nach bekannt gemachter Annahme seiner Offerte bei der k. k. Filial-Landeskasse in Krakau zu erlegen.

Die weiteren Bedingungen können in der hierämlichen Präsidial-Kanzlei eingesehen werden.

Jene Unternehmer, welche sich um die Pachtung des Krakauer Theaters zu bewerben gesonnen sind, haben ihre mit einem im Verhältnisse zu der Caution entfallenden 10/10tigen Vadium belegten Offerte bis längstens 25sten October l. J. an das k. k. Landes-Präsidium in Krakau zu übersenden, und gleichzeitig ihre Fähigkeiten zur Leitung eines Theaters, den Besitz des für diese Unternehmung hinreichenden Vermögens, ihre Moralität und Unbescholtenheit durch glaubwürdige Zeugnisse nachzuweisen.

Krakau am 29sten September 1853.  
Der k. k. Landes-Präsident des Krakauer Regierungsbezirks  
**Franz Graf Mercandin.**

**Obwieszczenie.**

W celu wydzierżawienia teatru c. k. miasta stołecznego Krakowa, do którego przywiązane jest wyłączne prawo utrzymywania

widowisk teatralnych, użytkowania z sali ređutowej, z konsensem na kawiarnię, cukiernię, traktynię i utrzymywanie bilardu w gmachu teatralnym, z wolnym pomieszkaniem w miarę miejsca dla Dyrektora widowisk w języku niemieckim, rozpisuje się niniejszym konkurs w skutek upoważnienia wysokiego c. k. Ministerium spraw wewnętrznych z d. 26 b. m. N. 7044 na przeciąg czasu od 1 grudnia 1853 do końca listopada 1856 roku. Dzierżawca obowiązany będzie przez przeciąg powyższy niemiecką operę wraz z dramatem i wodwillem a jednocześnie i polski dramat utrzymywać. Na wypadek, gdyby żaden dzierżawca się nie znalazł, któryby ten podwójny obowiązek na siebie przyjął, natenczas przedsiębiorstwo podzielone zostanie w ten sposób, że dla niemieckiej opery wraz z dramatem i wodwillem osobny dzierżawca, a dla polskiego dramatu podobnie osobny przedsiębiorca przypuszczony będzie. W każdym tygodniu przynajmniej pięć przedstawień, a mianowicie trzy w niemieckim a dwa w polskim języku muszą być dawane, i to przez przeciąg całego roku.

Szczególnym obowiązkiem przedsiębiorcy będzie starać się, o utrzymanie dobrych artystów dramatycznych i śpiewaków, tudzież przynajmniej dziesięciu męskich i dziesięciu żeńskich chórzystów, o kompletną orkiestrę, nakoniec o dramatyczne dzieła i opery dobrego smaku, tudzież o odpowiednią garderobę.

Przedsiębiorca wolny jest od wszelkiego czynszu, winien jest jednak pomniejsze reparacje części gmachu i sprzętów aż do wysokości rocznej kwoty złr. 500 mk. z własnych funduszów opędać.

Należące do teatru kosztowne dekoracje i inne rekwizyta oddane mu zostaną do bezpłatnego użytku.

Przedsiębiorcy służy dalej prawo pobierania należności 10go biletu wejścia na wszelkie widowiska i koncerta dawane w mieście po za teatrem.

Oprócz powyższych korzyści zapewnia się przedsiębiorcy niemieckich i zarazem polskich przedstawień ze strony c. k. Rządu roczna subwencya złr. 5000 mk. w ratach miesięcznych decursive pobierać się mająca; przy podzielonym zaś przedsiębiorstwie dzierżawcy niemieckiego teatru dwie-trzecie części, a dzierżawcy polskiego jedna-trzecia część powyższej subwencji i wszystkich innych dochodów — jednakże z tēm zastrzeżeniem, aby oba dzierżawcy podobnie i w równym stosunku wydatki na reparacje i inne ciężary ponosili.

Dla zapewnienia dotrzymania warunków kontraktu i inwentarza przedsiębiorca kaucyą w kwocie złr. 3000 mk., albo w gotowiznie lub w c. k. obligacjach skarbowych według kursu giełdy dnia tego w którym kaucya złożoną zostanie; przy podzielonym zaś przedsiębiorstwie dzierżawca niemieckiego teatru 2000 złr., a dzierżawca polskiego 1000 złr. mk. i to w ośm dni po zawiadomieniu o potwierdzeniu jego deklaracji, w c. k. kasie krajowej filialnej w Krakowie złożyć winien będzie.

Inne warunki mogą być przejrane w tutejszej kancelaryi przydyonalnej.

Przedsiębiorcy, którzy są w chęci ubiegania się o dzierżawę teatru krakowskiego, mają deklaracje swoje zaopatrzone w wadium w wysokości odpowiadającej 10/100 kaucyi najdalej do dnia 25go października b. r. w c. k. Prezydium krajowem w Krakowie złożyć, i jednocześnie zdolność swoją do kierowania teatrem, posiadanie dostatecznego majątku do tego przedsiębiorstwa i nieskazitelną konduktę wiarogodnymi świadectwami wykazać.

Kraków dnia 29 września 1853 r.  
C. k. Prezydent rządu kraj. obw. Krakowskiego.  
**Franciszek hrabia Mercandin.**

**OBWIESZCZENIE.**

Ruchomości, jako to: stolarszczyzna, naczyńia miedziane, żelazne, i inne gospodarskie sprzęty, zostaną w dniu 11 października r. b. w domu Ner 6. Gmina VI., o godzinie 9tej rano przez publiczną licytacyą sprzedane za gotowe pieniądze.  
Kraków 6 października 1853.  
**P. Palcowski Sekwestr.**

Wina węgierskie w beczkach w d. 11 b. m. i r., tj. we wtorek o godzinie 10tej z rana na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa; — zaś meble, szkło, porcelana i inne ruchomości, będą w d. 14 b. m. i r. tj. w piątek w realności N. 91 na Kazimiersu położonej na pierwszym piętrze przez publiczną licytacyą sprzedane, a to w drodze egzekucyi sądowej i administracyjnej.  
Kraków dnia 6go października 1853 r.  
(1045) **Siermontowski c. k. komornik sąd.**

**Ostatnie wiadomości.**

Z Konstantynopola nadeszły wiadomości do Wiednia dochodzą po dzień 29 września; według nich nie dotąd pomyślnego dla sprawy pokoju nie zaszło. Kurjer wyślany z Ołomuńca ledwie mógł tam stanąć 2go b. m., a dyplomacya ma nadzieję, że Sułtan nie sankcyonował jeszcze przed owym dniem uchwały Dywanu.

Siły rosyjskie w Księstwach Naddunajskich wzmocnione zostały w ostatnich czasach.

Monitor paryżki z dnia 6 b. m. zaprzecza wieściom o mającej nastąpić zmianie ministerium, tudzież, że floty połączone niedozwalały armii rosyjskiej zaopatrywać się w żywność.

Depesza z Paryża 7go b. m. donosi: Podług wiadomości z Konstantynopola, Porta na przedstawienie posłów oświadczyła, iż nie rozpocznie kroków zaczepnych, ale się ograniczy na odpornych.

Gazety Śląska i Wrocławska podają z Korespondencyi Austryackiej, której my jeszcze nieotrzymaliśmy, iż w skutku zajść w Sardynii, marszałek hr. Radecki zawiadomiony został telegrafem, aby wstrzymał odejście urlopników z armii lombardzkiej.